

Rozdział 6 NADNATURALNE ŚWIATŁO

„On - Duch Święty modli się za nas, przez pobudzanie naszych umysłów”.

Nie czyni tego poprzez podawanie słów, które mamy wypowiadać, lub przez kierowanie naszym językiem, lecz przez oświecenie naszych umysłów i wkładanie prawdy w nasze dusze. Wiedzie nas do zwrócenia większej uwagi na stan danych rzeczy. Rezultatem tego jest głębokie pobudzenie do żarliwego wołania.

Blisko wiosny starsi członkowie kościoła zaczęli tracić swoją gorliwość, a miałem wtedy zwyczaj, aby wstawać wcześniej rano i spędzać czas samotnie w domu zgromadzeń na modlitwie. W końcu zainteresowałem tym znaczną liczbę braci i poprosiłem ich, aby spotkali się ze mną rano na modlitwie. Była bardzo wczesna godzina i prawie wszyscy zgromadziliśmy się na długo przed świtem, kiedy możliwe było czytanie. Nakłaniałem mojego kaznodzieję aby uczęszczał na te poranne spotkania. Wkrótce jednak wszyscy oni zaczęli je opuszczać. Tego ranka miałem kilka poselstw (wezwań) do braci i kiedy wszedłem do domu zgromadzeń, zastałem tam kilku z nich. Pan Gale stał koło drzwi. Kiedy wszedłem na kazalnicę, natychmiast Boża chwała zajaśniała nade mną i ogarnęła mnie w cudowny sposób. Było to o brzasku, zaczynał się właśnie dzień. Natychmiast, nie do opisania światło zajaśniało w mojej duszy, prawie kładąc mnie na ziemię. W tym świetle wydawało mi się, że cała natura wysławia i uwielbia Boga z wyjątkiem człowieka. Światło to było dla mnie jak promienie słońca rozchodzące się w różnych kierunkach. To było zbyt intensywne dla oczu. Pamiętam, że spuściłem oczy i wybuchnąłem płaczem z tego powodu, że ludzie nie chcą chwalić Boga. Myślę, że przez to doświadczenie dane mi było poznać coś z tego światła, które powaliło Pawła na twarz w drodze do Damaszku. Było to z pewnością światło, którego blasku nie mogłem znieść dłużej. Kiedy wybuchnąłem takim płaczem, pan Gale powiedział: „O co chodzi Finney?” Nie umiałem mu odpowiedzieć, stwierdziłem, że on nie widział żadnego światła i nie mógł poznać przyczyny takiego stanu mojej duszy. Zatem powiedziałem mu niewiele. Myślę, że zaledwie powiedziałem mu, że widziałem chwałę Bożą i dlatego nie mogę znieść myśli o sposobie w jaki Bóg jest traktowany przez człowieka. Naprawdę nie wydawało mi się wtedy, że wizję chwały Bożej można opisać w słowach. Kiedy wypłakałem się i wizja przeszła, mój umysł ponownie uspokoił się.

Miałem wiele okazji, aby w społeczności z Bogiem przeżywać chwile, których nie potrafiłbym opisać słowami. I wiele razy kiedy te chwile się kończyły, pojawiał się w moim umyśle takie odczucie - idź i bacz, abyś nikomu nie mówił. Nie rozumiałem tego wtedy. Wiele razy nie zwracając uwagi na te zalecenia próbowałem moim braciom opowiedzieć co uczyniły te społeczności dla mnie, a właściwie sposób społeczności jaki miałem z Panem. Lecz wkrótce odkryłem, że było bezużyteczne dla moich braci opowiadanie o tym, co się stało pomiędzy Bogiem a moją duszą. Oni nie mogli tego zrozumieć. Wyglądali na zaskoczonych, a czasami myślę, że nie dowierzali mi. Wkrótce nauczyłem się milczeć o tych Bożych manifestacjach lub niewiele o nich mówić. Miałem zwyczaj spędzania długiego czasu na modlitwie, czasami dosłownie modląc się bez przystanku. Stwierdziłem także, że jest korzystną rzeczą nakłonić się do tego, aby trwać często w osobistym poście. W tamte dni szukałem całkowitego odosobnienia z Bogiem. Czasami obierałem zły sposób poszczenia, starając się to czynić według idei samoumartwiania lub na pokaz przed pastorem i kościołem. Próbowałem spojrzeć na swoje serce, aby zbadać swoje uczucia, a w szczególności moje motywacje i stan mojej duszy. Kiedy tak myślałem niezmiennie stwierdzałem, że dzień kończył się bez żadnego dostrzegalnego postępu. Po tym wszystkim wiedziałem jasno dlaczego tak

było. Odwracałem uwagę od Jezusa Chrystusa i spoglądałem na siebie samego badając moje motywacje i uczucia, a wtedy oczywiście moje uczucia opadały. Lecz kiedykolwiek poddawałem się prowadzeniu Ducha Świętego, spolegałem na Jego prowadzeniu i nauce, to stwierdziłem taką uniwersalną prawdę dla mnie w najwyższym stopniu użyteczną. Odkryłem, że nie mogę żyć nie ciesząc się obecnością Boga. Jeżeli kiedykolwiek chmura nadciągała nade mną, nie mogłem odpocząć, nie mogłem osiągnąć czegokolwiek, co by w najmniejszym stopniu zadowalało mnie lub przyniosło korzyść dopóki nie został oczyszczony kontakt pomiędzy moją duszą, a Bogiem.

Pytania do przemyślenia i modlitwy

1. Dlaczego szukam głębszego i bardziej osobistego kontaktu z Bogiem?
2. Czy zamierzam powiedzieć innym o moim doświadczeniu ?
3. Czy zawsze sprawdzam mój duchowy puls ?
4. Czy szukam chwały Boga i skierowuję uwagę na Jezusa, abym miał poznawać i świadczyć o Nim?